

Siać miłość, zbierać plony kultury daru: dziedzictwo Świętego Josemarii

Podczas konferencji BeDoCare, które odbyły się w Kenii w październiku ubiegłego roku, ks. Javier del Castillo, wikariusz generalny Opus Dei, wygłosił wykład, w którym zachęcił uczestników do refleksji nad „kulturą daru”, zakorzenioną w codziennym „tak”, hojności i duchu służby, w trzech kluczowych obszarach: rodzinie, pracy zawodowej oraz opiece i działalności charytatywnej.

15-11-2025

Indeks

1. Wprowadzenie: Strathmore
2. Sianie miłości: „Umieść miłość tam, gdzie jej nie ma a zbierzesz miłość”
3. BeDoCare: „Dobrze, że jesteś [...] Twoja obecność jest potrzebna”
4. Wyzwania indywidualizmu i konsumpcjonizmu
5. Dziedzictwo Świętego Josemaríi w rodzinie, pracy i trosce o innych
6. Wnioski: postawa słuchania i „kultura daru”

1. Wprowadzenie: Strathmore

W 1957 r. bp Gastone Perrelli, delegat apostolski na Afrykę Wschodnią i Zachodnią, zwrócił się do Świętego Josemaríi, założyciela

Opus Dei, z prośbą o utworzenie uniwersytetu o katolickim charakterze w Kenii. W tym czasie Kenia była na drodze do niepodległości, co miało zostać osiągnięte w grudniu 1963 roku. Dwóch członków Opus Dei przybyło do Nairobi w 1958 roku, a w 1961 roku *Strathmore College* rozpoczęło działalność.

Strathmore było pierwszą międzyrasową uczelnią w Afryce Wschodniej. Zostało założone pod wyraźnym warunkiem, że będzie „międzyrasowe” i „otwarty dla niekatolików i niechrześcijan”^[1]. W 1962 r. kobiety z Opus Dei założyły, na tych samych warunkach, *Kianda College*^[2] To samo kryterium przyświecało początkom Opus Dei w Nigerii i w innych częściach kontynentu afrykańskiego^[3] «Jest tylko jedna rasa, rasa dzieci Bożych»^[4], głosił wielokrotnie Święty Josemaría. Z instytucjonalnego

punktu widzenia było to niezwykle osiągnięcie, prawdziwy znak braterstwa wyprzedzający swoje czasy.

Istotą dzisiejszej refleksji jest jednak to, że aby instytucje mogły się rozwijać i przetrwać na przestrzeni dziejów, potrzebują czegoś więcej niż szlachetnych ideałów i solidnych struktur. Potrzebują codziennego «tak» osób, które je tworzą — ich wielkoduszności, zaangażowania i ducha służby — aby dać im życie. Dzięki tej żywej odpowiedzi nawet największe instytucje, narażone na bezruch, nie tylko trwają, ale stają się źródłem odnowy i owocności dla pokoleń. Jest to twórcze napięcie, które przewija się przez całą historię: struktury są konieczne, ale równie ważna jest kultura daru.

Strathmore i *Kianda* nie są po prostu pomnikami dawnej wizji, ale nieustannym zaproszeniem. Każde

pokolenie nauczycieli, uczniów i pracowników jest wezwane do dokonania nowego wyboru, do tego, aby otwartość, wolność i braterstwo stały się żywą rzeczywistością, a nie tylko kilkoma miłymi słowami w zakładce misja na stronie internetowej. Właśnie z tego powodu *BeDoCare* zaczyna się od słowa „BYĆ”: tylko poprzez nawrócenie, poprzez kształtowanie tego, kim jesteśmy w środku, nasze „działanie” (DO) i nasza „troska” (CARE) mogą mieć głębię i spójność niezbędną do podtrzymania prawdziwej kultury daru.

2. Sianie miłości: „Umieść miłość tam, gdzie jej nie ma a zbierzesz miłość”

Siew jest jednym z najbardziej uderzających obrazów nadziei w Piśmie Świętym. Ziarno jest małe i delikatne i łatwo pozostaje niezauważone. Jednak gdy tylko

dostanie się do ziemi, niesie ze sobą ukrytą moc. Jezus mówi nam: «Siewca wyszedł siać ziarno» (Łk 8, 5). A siewca rozrzuca nie oszczędnie, ale obficie, niemal lekkomyślnie, powierzając żniwo Bogu.

Miłość działa w ten sam sposób: dana bezinteresownie, ponad wszelką kalkulację, przynosi owoce, ponieważ Bóg sprawia, że wzrasta. Święty Josemaría widział w geście siewcy wielkoduszność samego Boga, a także sposób, w jaki Opus Dei powinno się rozprzestrzeniać: wielkodusznie, w każdych okolicznościach, obficie, bez różnicy osób czy pochodzenia, bez egoizmu. Jego przesłaniem jest uniwersalne wezwanie do świętości:

„Każdego z osobna wzywa Pan do świętości, od każdego wymaga miłości: od młodych i starych, od samotnych i żonatych, zdrowych i chorych, wykształconych i

niewykształconych, niezależnie od tego, gdzie pracują i gdzie żyją”^[5].

Siać to znaczy dzielić się miłością, którą otrzymaliśmy. Każde serce zdobyte dla Chrystusa staje się nowym siewcą. A każdy najmniejszy dar – akt cierpliwości, słowo zachęty, ukryta ofiara – przedłuża łańcuch.

Święty Jan Paweł II przypominał nam: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Pozostaje on dla siebie istotą niezrozumiałą, (...), jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa”^[6].

Sianie miłości jest zatem początkiem nowej kultury. Trzeba to jednak czynić na sposób Boży: ręką otwartą, ufną, wielkoduszną.

Odzwierciedlał to Święty Jan od Krzyża, gdy pisał: „Gdzie nie ma

miłości, dodaj miłość, a otrzymasz miłość”^[7].

Dzieje się tak, gdy w sposób wolny dzielimy się z innymi, tworząc warunki do równie wolnej odpowiedzi, ponieważ dar przestaje być darem, gdy wiąże się z oczekiwaniem nagrody. Wynikiem tej dynamiki jest spirala darowania, która jest również darowaniem życia, procesem, którego skutków nie da się zmierzyć. Godnym uwagi przykładem jest sytuacja, która miała miejsce w Stanach Zjednoczonych w 2011 roku, kiedy to altruistyczny dawca nerki, działając bez osobistych korzyści, zapoczątkował ogólnokrajową serię przeszczepów. Jego decyzja wywołała sekwencję wymian, które uratowały dziesiątki istnień ludzkich, pokazując nieoceniony efekt domina prawdziwej hojności^[8].

3. BeDoCare: „Dobrze, że jesteś [...] Twoja obecność jest potrzebna”

Naszą najgłębszą tożsamością jest bycie dziećmi Bożymi. Jest to źródło naszego sensu. Stąd wynika nasze pragnienie, aby traktować się nawzajem jak prawdziwych braci i siostry, dzieci tego samego Ojca, mające tę samą godność.

Konkretnym sposobem przeżywania tej tożsamości jest dar z siebie: kochanie się i troszczenie się o siebie nawzajem. Jak stwierdził prałat Opus Dei podczas pierwszej konferencji BeDoCare, „jesteśmy współodpowiedzialni za troskę o świat, nawiązywanie relacji opartych na miłości, sprawiedliwości i szacunku, a zwłaszcza przewyciężanie choroby obojętności”^[9].

W rzeczywistości jesteśmy współodpowiedzialni za wzajemny rozkwit. Jak wyjaśnia kardynał

Ratzinger: „Człowiek jest dziwnym stworzeniem, które potrzebuje nie tylko fizycznych narodzin, ale także uznania, aby przetrwać. To jest źródło tego, co nazywamy opiekuńczością lub troską [...] Aby jednostka mogła zaakceptować samą siebie, ktoś musi jej powiedzieć: „Dobrze, że jesteś”. Nie należy tego wyrażać słowami, ale całym sobą, poprzez akt, który nazywamy miłością. Ponieważ miłość polega na pragnieniu istnienia drugiej osoby i jednocześnie na sprawianiu, by ponownie rozkwitła. Klucz do ja leży w tobie; droga do ciebie prowadzi przez ja”^[10].

Viktor Frankl, wiedeński psychiatra więziony w Auschwitz, doświadczył tej miłości, która dała mu życie, gdy pewnego dnia pilnujący ich strażnik potajemnie podarował mu kawałek chleba. Mówi: „Wzruszyłem się wtedy do łez, lecz nie z powodu podarowanego mi kęsa pieczywa.

Chodziło przede wszystkim o to ludzkie „coś”, którym obdarzył mnie wówczas tamten człowiek – o ciepłe słowo i spojrzenie towarzyszące podarunkowi”^[11].

Jeśli może się to zdarzyć na poziomie ludzkim, to wraz z nadejściem chrześcijaństwa, jak dodaje Joseph Ratzinger, nie tylko mówimy drugiemu: „dobrze, że jesteś”, ale „twoja obecność jest potrzebna”^[12]. To jest właśnie podstawa troski. Nie jest to litość ani łaskawość, ale uznanie godności drugiego człowieka, zakorzenionej w obrazie Boga w jego wnętrzu.

Dziedzictwo Świętego Josemaríi nie jest przede wszystkim teoretyczne, ale egzystencjalne. Rozpoczął w Kościele drogę uświęcenia w codziennym życiu. Odkrywanie Boga w pracy i codziennym życiu zmienia sposób, w jaki postrzegamy innych: każdy zasługuje na miłość i

sprawiedliwość, każdy jest godny naszego daru z siebie. To jest to, co robią w BeDoCare: przypominają każdej osobie, że jej istnienie jest nie tylko dobre, ale i potrzebne, i że w swojej kruchości przywołują to, co najlepsze w naszym człowieczeństwie.

Jak często powtarzał Święty Josemaría: „Ze względu na swój status chrześcijanina nie możesz odwracać się plecami do żadnego niepokoju, do żadnej potrzeby swoich braci, ludzi.”^[13]

4. Wyzwania indywidualizmu i konsumpcjonizmu

Jednak podejście to spotyka się z wrogim nastawieniem.

Indywidualizm nakłania nas do trzymania się tego, co mamy, gromadzenia dóbr i mierzenia każdej relacji pod kątem korzyści; konsumpcjonizm podsycia ciągle niezadowolenie, sprawiając, że

ludzie i społeczeństwa są niespokojni i zamknięci w sobie. Łącznie powodują one erozję więzi osobistych i społecznych, pozostawiając najsłabszych – chorych, ubogich, nienarodzonych, starszych, migrantów – w sytuacji większej bezbronności. Skutkiem tego jest podział, a nawet agresja, ponieważ w końcu bronimy „tego, co nasze” za wszelką cenę.

Ta kombinacja prowadzi do tego, co papież Franciszek nazwał „kulturą odrzucenia”: „Są tacy, którzy uważają, że mogą decydować, opierając się na kryteriach utylitarnych i funkcjonalnych, kiedy życie ma wartość i jest warte przeżycia. Tego rodzaju mentalność może prowadzić do poważnych naruszeń praw najsłabszych, do wielkich niesprawiedliwości i nierówności, gdy kieruje się głównie logiką zysku, skuteczności lub sukcesu”^[14].

Istnieje pokusa, aby traktować te wyzwania w sposób abstrakcyjny. Nie są one jednak abstrakcyjne: wkraczają one w najbardziej intymne sfery życia. Rozbijają rodziny, sprowadzają pracę do transakcji i osłabiają wzajemną troskę. Dlatego dziedzictwo Świętego Josemarii przemawia do nas z taką siłą. I dlatego logika daru musi zostać ponownie wprowadzona właśnie tam, gdzie indywidualizm i konsumpcjonizm ranią nas najgłębiej.

5. Dziedzictwo Świętego Josemaríi w rodzinie, pracy i trosce o innych

a. Dar w rodzinie

Rodzina jest pierwszą szkołą daru. W rodzinie ukryte akty służby – zmywanie naczyń, opatrywanie ran, prasowanie ubrań na specjalną uroczystość rodzinną – stają się codzienną lekcją miłości.

To przekonanie skłoniło Świętego Josemarię do stwierdzenia, że małżeństwo jest powołaniem chrześcijańskim, wezwaniem od Boga^[15]: „Małżonkowie chrześcijańscy winni być świadomi, że są powołani do uświęcenia się, uświęcając otoczenie, że są powołani na apostołów i że ich pierwszym terenem apostołskim jest dom rodzinny. Powinni zrozumieć nadprzyrodzone zadanie, które wiąże się z założeniem rodziny, wychowaniem dzieci, oddziaływaniem chrześcijańskim na społeczeństwo”^[16].

Dla wielu „rodzina” obejmuje oczywiście rozbudowaną sieć kuzynów, ciotek, wujków i dziadków. Dziecko nie dorasta samotnie, jest wychowywane przez całą społeczność. Dziadkowie przekazują mądrość, starsze rodzeństwo bierze odpowiedzialność za młodsze rodzeństwo, a krewni wkraczają, gdy

rodzice zmagają się z problemami. Brzemiona i radości domu są dzielone przez wszystkich. Ta żywa solidarność rodzi się z przynależności do siebie nawzajem i z uznania, że wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi.

Ale konsumpcjonizm podkopuje to wszystko. Sprawiając, że zapominamy o Bogu, odrywa płciowość od daru, redukując ją w istocie do towaru. Dzieci stają się niechcianymi „prawami” lub „produktami”. Samo życie rodzinne jest kształtowane przez dominację i interesowność.

Antidotum na to jest ponowne odkrycie komplementarności jako daru z siebie. Jak nauczał Jan Paweł II: „Osoba ludzka [...] nigdy nie może być traktowana przez innych jako środek do osiągnięcia celu; osoba jest dobrem, wobec którego jedyną właściwą postawą jest miłość”^[17].

Dzieci też są darem, a nie własnością. W rzeczywistości w niektórych społeczeństwach często nazywa się je „bogactwem rodziny”, oczywiście nie w kategoriach ekonomicznych. Są prawdziwym bogactwem, ponieważ ucieleśniają nadzieję i ciągłość.

W rodzinie dzieci „oddychają” miłością poprzez rodziców, rodzeństwo i krewnych. Uczą się dzielić i rozmawiać, postrzegać siebie jako dzieci i rodzeństwo, rozumieć sprawiedliwość oraz praktykować zarówno udzielanie, jak i przyjmowanie przebaczenia. W ten sposób odkrywają swoją własną wrażliwość i wrażliwość innych.

Rodzina staje się w ten sposób szkołą, w której kształtują się postawy, które następnie wpływają na życie społeczne w szerszym zakresie. Wśród nich przebaczenie i pojednanie są szczególnie istotne w świecie naznaczonym ranami, które

zadajemy sobie nawzajem. Spory w rodzinach często rozwiązuje się dzięki mediacji starszych, którzy uczą, że pokój jest cenniejszy niż pycha. To właśnie tutaj zaczyna się pojednanie: w domu, we wsi, przy rodzinnym ognisku.

Ale to nie wszystko. Lekcje wyciągnięte z tych małych pojednań rozprzestrzeniają się na społeczeństwo. Kiedy rodziny uczą się przebaczać, społeczności stają się zdolne do pokoju. Kiedy przebaczenie zawodzi w domu, jego brak odczuwa się daleko poza nim, podsycając cykle wrogości i podziałów, a nawet, jak widzimy dzisiaj, wojny i konflikty, które naznaczają całe narody. W tym sensie przebaczenie wyniesione z domu staje się coraz bardziej istotne dla naszego świata.

Przebaczenie jest bowiem najbardziej bezinteresownym aktem

ze wszystkich, odpłacającym dobrem za zło. Jak mówi papież Leon XIV: „prawdziwe przebaczenie nie czeka na skruchę, ale jest ofiarowane jako dar, jeszcze zanim zostanie przyjęte”^[18].

W ten sposób rodzina nie jest tylko prywatną jednostką: jest ona załączkiem kultury daru dla społeczeństwa, w której każdy członek jest potrzebny i nikt nie czuje się izolowany od innych. To właśnie w tych sieciach pokrewieństwa i opieki życie samo w sobie jest dane za darmo i dlatego nabiera znaczenia tylko wtedy, gdy jest przekazywane tak samo za darmo, jak zostało otrzymane. Jak naucza Pan Jezus: «Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie» (Mt 10,8); lub jak mówi przysłowie suahili, *Mti haukui bila mizizi* – drzewo nie rośnie bez korzeni – przypominając nam, że dar życia jest

podtrzymywany i przekazywany w rodzinie i społeczności.

b. Dar w pracy zawodowej

Praca jest kolejnym obszarem, w którym można oddać się innym.

Jednak indywidualizm i konsumpcjonizm zniekształcają jej znaczenie z dwóch stron.

Indywidualizm sprowadza pracę do dążenia do osobistych korzyści lub traktuje ją jako ciężar, którego należy unikać, oddzielając ją od

solidarności. Konsumpcjonizm natomiast popycha nas do

pracoholizmu – ciągłej produkcji na potrzeby ciągłej konsumpcji – i

mierzy jej wartość wyłącznie w kategoriach korzyści materialnych.

Oba te podejścia pozostawiają człowieka pustym, ponieważ zaciemniają głębsze znaczenie pracy.

Daleki od postrzegania pracy wyłącznie jako środka do przetrwania lub osiągnięcia sukcesu,

Święty Josemaría uczy nas przede wszystkim, że powinniśmy pracować dobrze – sumiennie, odpowiedzialnie i kompetentnie – nie pozwalając, aby praca stała się bożkiem, który pochłania życie rodzinne i życie wewnętrzne.

Jednak dobra i sprawiedliwa praca, choć niezbędna, nie wystarczy. Jeśli sprowadza się ona wyłącznie do wypełniania zobowiązań umownych, istnieje ryzyko, że zostanie ona pozbawiona sensu i nie będzie w niej miejsca na ludzkie i duchowe znaczenie, które powinna nieść ze sobą. W związku z tym Benedykt XVI przedstawia kluczową myśl w encyklice *Caritas in Veritate*: „O ile wczoraj można było utrzymywać, że najpierw należy zabiegać o sprawiedliwość, a na darmowość jako jej uzupełnienie będzie czas później, o tyle dzisiaj trzeba powiedzieć, że bez darmowości nie

można urzeczywistnić również sprawiedliwości”^[19],

Praca potrzebuje zatem logiki daru, i to nie tylko po to, aby nabrała dodatkowego wymiaru transcendentnego, jakim jest miłość bliźniego: jak sugeruje Benedykt XVI, potrzebuje jej, aby pozostać sprawiedliwą i nie zboczyć na drogę niesprawiedliwości. Według Świętego Josemarii praca jest miejscem, w którym chrześcijanin działa jak „zakwas w cieście”, przemieniając siebie, swoich współpracowników, a nawet samą pracę w ofiarę miłą Bogu. Czyniąc to, chroni ją również przed zepsuciem.

Idea ta znajduje naturalny oddźwięk w Afryce, gdzie tamtejszy duch kulturowy znajduje wyraz w słowie Harambee: „zjednoczmy się” lub „działajmy razem”. *Harambee* to nie tylko slogan; to sposób życia, w którym społeczności łączą siły, aby

osiągnąć to, czego żadna osoba nie mogłaby osiągnąć samodzielnie: czy to budowę szkoły, wsparcie rodziny w kryzysie, czy zapewnienie godnego przebiegu ślubu lub pogrzebu. Każda osoba wnosi swój wkład zgodnie ze swoimi możliwościami, a dzięki wspólnym wysiłkom cała społeczność rośnie w siłę.

W odniesieniu do życia zawodowego zasada ta podkreśla uświęcenie pracy jako służby i solidaryzmu, czego przejawem może być na przykład: lekarz poświęcający dodatkowy czas pacjentowi, który nie jest w stanie zapłacić za leczenie; nauczyciel udzielający po lekcjach pomocy uczniom mającym trudności w nauce; lub przedsiębiorca oferujący sprawiedliwe wynagrodzenia i politykę przyjazną rodzinie.

Wszystkie te przypadki uosabiają ducha *Harambee* i są załączkami

kultury daru. W ten sposób praca staje się czymś więcej niż tylko transakcją: staje się powołaniem. Przestaje być idolem lub ucieczką, a staje się udziałem w twórczej i zbawczej miłości Boga do wszystkich, nie tylko dla nas samych.

Tak jak rodzina jest szkołą daru, tak też miejsce pracy staje się drugą szkołą, w której codzienna praca, połączona ze służbą, uczy nas „wspólnego działania” i budowania społeczeństwa na mocnym fundamencie daru z siebie.

c. Dar w trosce (opiece) i działalności charytatywnej

Wreszcie opieka i działalność charytatywna. Święty Josemaría w początkowym okresie działalności Opus Dei szukał wsparcia wśród najbiedniejszych mieszkańców Madrytu.

„Szukałem oparcia w najbiedniejszych dzielnicach Madrytu. Spędzałem godziny na chodzeniu po nich, codziennie, od jednego końca do drugiego, wśród ludzi wstydzących się swojej biedy i ludzi biednych, którzy nie mieli absolutnie nic; wśród dzieci z zasmarkanymi nosami, brudnych, ale jednak dzieci, czyli dusz miłych Bogu. [...] Poszukiwałem środków do realizacji Dzieła Bożego we wszystkich tych miejscach. [...] Ludzką siłą Dzieła byli chorzy”^[20].

Ta intuicja – że troska o najsłabszych wzmacnia dającego – pozostaje prorocza. Indywidualizm i konsumpcjonizm ukrywają kruchość, ubóstwiając niezależność. Jednak to właśnie w wrażliwości odkrywamy nasze wspólne człowieczeństwo. Choroba, ubóstwo i starość nie są zagrożeniem dla godności, ale momentami, w których godność jaśnieje najbardziej.

Troska ma zatem kluczowe znaczenie: jest ludzką i humanizującą odpowiedzią na kruchość, ale musi być okazywana dobrowolnie i osobiście. W rzeczywistości troska to coś więcej niż tylko zadanie; to sposób nawiązywania relacji, który uznaje naszą wspólną kondycję. Uznając własną wrażliwość i wrażliwość innych, na nowo odkrywamy wzajemną zależność między ludźmi.

Ma to konkretne konsekwencje: rozwój opieki paliatywnej, pomoc rodzinom z osobami niesamodzielnymi, wspieranie zawodów związanych z opieką i promowanie ich godności, a także większe docenienie duchowego, psychologicznego i emocjonalnego wymiaru życia to tylko kilka przykładów zrodzonych z doświadczeń osób z misją opieki, które poprzez swoje osobiste świadectwo zainspirowali i umocnili

wiele z tych zawodów, które są bezpośrednio zaangażowane w działalność charytatywną.

Kiedy istnieje kultura troski, a więc i daru, przewyższamy indywidualistyczne perspektywy. Jak wyjaśnia Mamen Guitart, profesjonalistka w dziedzinie opieki:

„Tylko ludzie wiedzą, jak się troszczyć i wszyscy uczymy się troszczyć, gdy ktoś się o nas troszczy. To naturalne, że dajesz to, co otrzymałeś, i logiczne jest, że ta uwaga nie ogranicza się do prywatnej sfery domu czy instytucji. Kultura opieki rozprzestrzenia się kaskadowo i dlatego ma wpływ na całe społeczeństwo. Lepsze społeczeństwo powinno dążyć do formowania osób zdolnych do opieki. To byłaby bomba atomowa wymierzona w indywidualizm. Kultura troski jest tak elementarna, tak ważna i tak humanizująca, że

powinna być częścią strategicznych kierunków każdego społeczeństwa, które dąży do prawdziwego postępu”^[21].

To właśnie powinno być charakterystyczną misją wszystkich reprezentowanych tu inicjatyw. Ich projekty z pewnością rozwiążą konkretne problemy, ale jeśli będą im towarzyszyć osoby, które odkrywają i inspirują się ideałem bezinteresownego oddania się innym, będą one również świecić jako światło dla społeczeństwa. Państwo, przedsiębiorstwa, rodziny i społeczności będą patrzeć na was: na wasze priorytety, waszą kulturę, waszą troskę o każdą osobę i zasady, którymi się kierujecie. Będziecie nieść szczególne światło, zdolne oświecić całe społeczeństwo wizją troski zakorzenionej w godności ludzkiej.

6. Wnioski: postawa słuchania i „kultura daru”

Po tym wszystkim, co zostało powiedziane o kulturze daru, o trosce, o pracy, o instytucjach, jaki jest pierwszy decydujący krok? Odpowiedź, choć z pozoru prosta, jest głęboka: musimy zacząć od słuchania.

Słuchanie to nie tylko technika, którą należy zastosować; jest to wewnętrzna dyspozycja duszy, dzięki której swobodnie otwieramy nasze umysły i serca na siebie nawzajem. Jest to pierwotny gest troski, fundament autentycznego dialogu i warunek prawdziwego braterstwa. W każdym akcie słuchania są dwie osoby: jedna, która obdarza, druga, która otrzymuje.

Słuchanie to uznanie drugiej osoby nie jako przedmiotu, ale jako podmiotu; patrzenie na drugą osobę z miłością; słuchanie zarówno

zmysłami, jak i sercem, pozwalając, aby jej rzeczywistość kształtowała naszą odpowiedź. Bez słuchania akt dawania ulega zniekształceniu. Degeneruje się w paternalizm, gdy narzucamy nasze własne rozwiązania; w zależność, gdy pomoc ogranicza wolność drugiego człowieka; lub w projekcję, gdy to, co dajemy, odzwierciedla nasze własne pragnienia, a nie prawdziwe potrzeby drugiego człowieka. W każdym przypadku dar poniża zamiast podnosić na duchu. Benedykt XVI ujął to trafnie: „aby dar nie upokarzał drugiego, muszę mu dać nie tylko coś mojego, ale siebie samego, muszę być obecny w darze jako osoba”^[22].

W tym właśnie tkwi nasza odpowiedzialność. Instytucje, bez względu na to, jak są szlachetne, mogą zachowywać wartości, ucieleśniać ideały i stwarzać możliwości, ale grozi im, że staną się

zimnymi strukturami, jeśli nie będą ożywiane przez ludzi, którzy odkrywają i ucieleśniają logikę dawania siebie. Możliwość ta istnieje, gdy mężczyźni i kobiety w swojej codziennej pracy i relacjach zaczynają traktować słuchanie jako sposób na życie i zasadę przewodnią. Tylko wtedy instytucje będą miały realną możliwość wykroczenia poza swoje funkcje: szkoły będą czymś więcej niż salami lekcyjnymi, szpitale czymś więcej niż salami szpitalnymi, przedsiębiorstwa czymś więcej niż biznesem: będą mogły stać się miejscami, gdzie odnawia się ludzkość, gdzie kwitnie braterstwo i gdzie miłość Boga staje się namacalna.

To jest trwałe dziedzictwo Świętego Josemaríi: nie tylko promowanie instytucji, ale także inspirowanie osób — jednego po drugim — którzy słuchając i dając siebie, sieją miłość wszędzie tam, gdzie się znajdują, aby

całe społeczeństwo zostało odnowione i nawrócone ku prawdziwej kulturze daru.

[1] Por. A. Vázquez de Prada, Założyciel Opus Dei, III: Boże drogi na ziemi, Rialp 2003, str. 380-383.

[2] Ibid., str. 383.

[3] Ibid., str. 384.

[4] Święty Josemaría, Bruzda, 303.

[5] Święty Josemaría, Przyjaciele Boga, 294.

[6] Redemptor Hominis, 4 marca 1979 r., nr 10.

[7] San Juan de la Cruz, Cartas, en Obras completas, ed. Lucinio Ruano (Burgos, Monte Carmelo, 2001), Carta 26, str. 1041.

[8] K. Sack, "60 Lives, 30 Kidneys, All Linked," *The New York Times*, 18-II-2012.

^[9] Rozszerzać serca – przemówienie
Ojca, Rzym, 29 IX 2022 r.

^[10] J. Ratzinger, *Principles of Catholic Theology*, Ignatius Press, 1987, str. 79–80.

^[11] Viktor E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*.

^[12] J. Ratzinger, *Ibidem*, str. 81.

^[13] *Kuźnia*, 453.

^[14] Franciszek, *Przemówienie do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, „Niepełnosprawność a kondycja ludzka. Zmiana czynników społecznych i budowanie nowej kultury integracji”*, Sala Clementina, 11 kwietnia 2024 r.

^[15] Święty Josemaría, *Małżeństwo - powołanie chrześcijańskie*, w „*To Chrystus przechodzi*”.

[16] Święty Josemaría, Rozmowy z prałatem Escrivá, nr 91.

[17] K. Wojtyła, Miłość i odpowiedzialność.

[18] Leon XIV, Audiencja generalna, 20 sierpnia 2025 r.

[19] Benedykt XVI, *Caritas in veritate*, nr 38.

[20] P. Berglar, *Opus Dei. Życie i dzieło założyciela Josemaría Escrivá*, Rialp, wyd. 6, 2002, str. 64.

[21] Mamen Guitart: „La hospitalidad salvará al mundo” (Gościnność uratuje świat), wywiad przeprowadzony przez Álvaro Sánchez León, *Aceprensa*, 3 września 2025 r.

[22] *Deus caritas est*, nr 34.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/siac-milosc-zbierac-plony-kultury-daru-dziedzictwo-swietego-josemarii/> (02-04-2026)